Ner 20. 18 maja. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Kilka słów o leczeniu gruźlicy arsenem.

Z własnego doświadczenia dra A. Kremera.

Nie ulega wątpliwości, że do liczby najpospolitszych w naszym klimacie chorób należy gruźlica płuena, zwykle suchotami zwana. Trudność w uleczeniu téj zabójczéj choroby, zwłaszcza gdy choremu nie pozwalają środki szukac ulgi pod łagodniejszém niebem krajów więcéj ku południu położonych, skłania mnie do udzielenia kolegom sposobu leczenia, którego zadziwiających skutków kilkakrotnie w ciągu mego życia lekarskiego doświadczyłem. Środkiem tym jest arsenin potażowy, który stanowi pierwiastek czynny rozczynu Fowlera (w 90 kroplach podług frmkop. austr. zawiera się gran 1 téj soli).

Używam go zaczynając od jednéj kropli, dwa lub trzy razy na dzień i powiększając dawkę oględnie, dochodzę do ośmiu najwyżéj kropli na jeden raz. W razie skłonności do rozwolnienia przydaję nastójki wroniego oka lub makowca, stósownie do wskazań. Obok zadawania rozczynu Fowlera przez drogi pokarmowe, zalecam, ile razy mi nie stanie na przeszkodzie niepokonany wstręt, palenie papierosów z tytuniu zaprawionego tymże rozczynem. Na ten cel wybrawszy tytuń zastósowany do gustu chorego jeżli pali tytuń, a jeżli wybór mnie zostawiony, biorę zwykle cienko krajany tytuń turecki średniéj mocy, ile że od słabego łatwiéj się chorzy krztuszą, a przesyłając go do apteki, załączam przepis, iżby tytuń skropiony rozczynem Fowlera (w stósunku jednéj drachmy na uncyą tytuniu) wysuszyć następnie na powietrzu do miary i odesłać choremu. Jeżli sobie sam umie przyrządzać cygaretki, odbiera tytuń w słoiku szklanym, aby nie wysychał; jeżli zaś nie umie, każę w aptece wyrobić z tego tytuniu cygaretki, wielkości połowy zwyczajnego papierosika tureckiego. Zalecam choremu wypalać tych cygaretek po trzy na dzień starając się przytém zaciągać się dymem. Pierwsze wypala po śniadaniu, drugie po obiedzie, trzecie zaś po wieczornym zasilku i to w pokoju, w ktorym najwięcéj przebywa i śpi, aby oddychał powietrzem zawierającém w sobie dym zaprawionego arsenem tytuniu. Po kilku dniach, gdy nawet mniéj do tytuniu przywykły chory oswoi się z tym nowym dla siebie bodźcem, powiększa się ilość cygaretek do 6, 12 i więcéj. Chory niemający przedtém nawyknienia do tytuniu, a co więcéj same nawet kobiety łatwo się przyzwyczajają do tych cygaretek. Obok stósowania w sposób opisany arsenu nie zaniedbuję też środków pomocniczych, za jakie uważam: chininę ku poskromieniu zimnicy gruźliczéj; nacierania tłuszczami, a

mianowicie bielem (słoniną niesoloną) całego ciała w celu umiarkowania rozlewnych potów i odżywiania chorego przez skórę; stósowne a pożywne pokarmy, napoje karmiące (mleko, piwo) i wyskokowe (wino, rum, wódka). Gdy brak łaknienia albo nawet wstręt do zwykłych pokarmów, gdy te nadto powiększają nieżyt żołądka i kiszek a biegunka wyniszcza chorego, zalecam używanie gałek z surowego mięsa wołowego skrobanego, które posypane miałko utartą bułką chorzy połykają z łatwością, trawią dobrze i sił od nich nabierają. Również pomyślne nieraz widziałem skutki z napojów wyskokowych przy wielkiém wyniszczeniu, pobudzają bowiem trawienie i widocznie siły chorego podnoszą. Doświadczenie pokazuje, że obawa powiększenia gorączki i pogorszenia tém samém stanu chorego winem, rumem lub wódką w stósownym czasie i dogodnéj formie podaném jest całkiém płonną. Nie potrzeba zapewne wspominać, że zmiana powietrza na łagodniejsze i mniéj przemianom zwłaszcza nagłym ulegające za najważniejszy warunek szczęśliwego przebiegu grużlicy uważaną być powinna. Gdy więc chory nie jest w możności przeniesienia się na zimę do cieplejszego kraju, należy go otoczyć w stósownie urządzoném mieszkaniu jednostajném, umiarkowanie ciepłém i wilgotném a świeżém powietrzem. Zgoła żadnego nie godzi się zaniedbywać środka, któryby wprost lub pośrednio korzystnie na chorego mógł wpłynąć.

Co do środka, który za swoisty niemal w grużlicy uważam, nie przypisując sobie bynajmniéj pierwszeństwa w zastósowaniu go do téj niemocy, zwracam uwagę szanownych kolegów na następujące okoliczności: 1) że uznaną dawno jest prawdą, iż przeciw zimnicy najlepszym po chininie lekiem jest arsen; 2) że zimnica wielką przedstawia analogią z przypadową gorączką grużlicy; 3) że w niektórych wodach mineralnych, słynących z leczenia grużlicy płucnéj znaleziono w mniejszéj lub większéj ilości arsen. I tak woda Plombières podparowana do $^1/_{10}$ objętości swojéj wyraźnie z odczynnikami okazuje obecność tego kruszcu. Thenard wykrył go w wodach Mont-dore. Osad ochrowy źródeł kisiczkich *(Kissingen)* zawiera gran arsenu na 150 fnt.: ślady arsenu wykryto w wodach dryburskich, karlowarskich (1 gran na 1875 fnt.), wiesbadeńskich i innych; 4) że mieszkańcy Styryi używają bardzo powszechnie arsenu jako środka dyetetycznego, twierdząc, że pożywanie tego kruszcu ułatwia im bardzo chodzenie w górach bez zadyszenia; 5) że arsen jest jednym z najdzielniejszych środków przeciw pasorzytom tak roślinnym (np. *oidium)*, jak zwierzęcym (np. *oxyuris vermicularis)*; 6) że według świeżo wykonanych we Francyi przez Leberta doświadczeń na zwierzętach, istota grużlicza zaszczepiona zdrowemu zwierzęciu sprowadza rozwijanie się gruzełków w różnych narzędziach i trzewach a mianowicie też w płucach, z czego prawdopodobnie wnosić można, że ten chorobowy nowotwór kryje w sobie pierwiastek organiczny; 7) może w końcu i to dodać nie zawadzi, że Rust uważał arsen za lek swoisty w raku.

Pomijając wypadki, w których chorzy używający arsenu doznawali ulgi w cierpieniu lub uciszenia wszystkich niemal przypadów choroby na czas niejaki, dłuższy lub krótszy,— pozwolę sobie przytoczyć tu trzy spostrzeżenia, o ile takowe z pamięci skreślić zdołam, w których leczenie powyżéj wspomniane świetnym a całkiem nadzwyczajnym skutkiem uwieńczone zostało.

I. Szklarz starozakonny, żonaty, około 24 lat wieku, w dzielnicy najniezdrowszéj Kamieńca, przy ulicy Rzeźnickiéj w bliskości jatek mieszkający, w lecie 1854 roku przyzwał mnie do siebie, bo mu gorączka i osłabienie sił nie dozwalały chodzić. Znalazłem go siedzącego na łóżku w ciasnéj i przeludnionéj izdebce, jak to zwykle bywa u ubogich żydków. Twarz blada, potem pokryta. tętno przyspieszone, również i oddech częstym kaszlem przerywany, przy którym wyrzuca obficie plwociny żółte, gęste, cuchnące; ból w pasie od gwałtownego kaszlu, okolica krtani bolesna; na podniebieniu, migdałach i tylnéj ścianie połyku owrzodzenia płaskie bolesne, brzuch zapadły; stolec rozwolniony, bólami poprzedzany, 6—8 razy na dzień; dreszcze powtarzają się kilka razy na dzień, wychudnienie całego ciała znaczne, sił brak zupełny. Przysłuch i opukiwanie świadczą o znacznych wysiękach w górnych zrazach obu płuc, zwłaszcza po stronie lewéj, o rozmiękczonych masach grużliczych i niewątpliwych jamach płucnych *(cavernae)*. Choroba trwa od miesiąca, środki ża-

dne nie sprawiły ulgi. Zalecam z początku cygaretki arsenowe, proszki Dowera i pędzlowanie połyku miodkiem różanym z bromem sodu i nastójką makowca, następnie nacierania bielem i roczyn Fowlera z nastójką wroniego oka pół na pół, od 4 kropli co dzień o jednę postępując do 12, dwa razy dziennie. Po miesiącu, gdy się pogoiły owrzodzenia w połyku i na podniebieniu, gorączka ustała, kaszel ulżał a sił choremu przybyło, udał się na prowincyą i znikł mi z oczu, po roku dopiero od brata dowiedziałem się, że wyzdrowiał zupełnie a w roku 1862 i 1863 widywałem go często zajętego swojém rzemiosłém w najlepszém zdrowiu.

II. W zimie 1856 r. byłem wezwany do miasteczka Dunajewiec, cztery mile od Kamieńca, do chorego kupca, także starozakonnego, który się na dwa miesiące przedtém ożenił. Chory mogący mieć około 20 lat, syn dość zamożnych, zdrowych i jeszcze żyjących rodziców, jak poprzedni przedstawiał wszystkie przypady grużlicy ostréj *(phth. floridae)*, która się rozpoczęła przed trzema tygodniami od obfitego krwotoku z płuc z gorączką i wyniszczającemi potami. Gardło było zdrowe a nieżyt kiszki mniejszy niż u poprzednio opisanego chorego. Nie mogąc dozierać chorego tak daleko od Kamieńca zamieszkałego, nie mógłem mu téż powierzać roczynu arsenowego, wymagającego wielkiéj ogledności w stosowaniu. Zaleciłem przeto nacierania bielem rano i wieczór, ziółka gorzkie, w których skład przeważnie wchodziła kora peruwiańska, i cygarety arsenowe obok dyety pożywnéj. Stroskanym rodzicom nie robiłem wielkiéj nadziei, tém bardziéj że sami o rodzaju choroby i zwykłém jéj zejściu byli przeświadczeni. W rok potém zostałem ponownie wezwanym do tego samego domu. Gdy rozbierając się z futra i innych przyborów zimowych rozpytywałem się o chorą, stanął przedemną młody, dobréj tuszy człowiek z wyrazem kwitnącego zdrowia na twarzy, przypominając mi się jako były mój pacyent. Jakże przyjemnie byłem zdziwiony, gdy w tym człowieku poznałem owego suchotnika bez nadziei, który prosił o równie skuteczną radę dla swéj starszéj siostry, choréj niepomnę już na jaką chorobę.

III. Trzeci przypadek wyleczenia grużlicy cygaretami arsenowemi potwierdził przypadkiem kolega mój J. Rolle w kilka już lat po wyzdrowieniu pacyentki. Będąc wezwanym do pewnego domu w Kamieńcu, poznał kobietę mogącą mieć około 30 lat, która mu opowiedziała, że przed kilku laty chorowała na suchoty płucne, i że te ustąpiły przy używaniu cygaretek przezemnie zapisanych. Dodała, że przez wdzięczność dla tego środka w ciągu kilku lat używała ich od czasu do czasu. Usłyszawszy to od Rollego, prosiłem go, aby mi przysłał tę kobietę. Jakoż była u mnie, a chociaż sobie tego wypadku nie przypominałem wcale, potwierdziła mi wszystkie szczegóły powyżéj wspomniane. Było to, ile pamiętam, w roku 1860.

W końcu należy mi prosić szanownych kolegów o pobłażanie dla niedokładności w tém mojém opowiadaniu, których trudno było uniknąć, spisując z pamięci tak dawno minione wypadki. Na usprawiedliwienie niech mi posłuży chęć zwrócenia uwagi szan. kolegów na ważność leku u nas — o ile mi wiadomo — bardzo rzadko używanego, zwłaszcza w grużlicy, wyrywającéj tak liczne zpośród nas ofiary.

Nieco o przesuwaniu się jaja płodowego*).

Wiadomość, podana przez dra Stan. Bulikowskiego.

Licznemi doświadczeniami na zwierzętach stwierdził Bischoff, że ilość ciałek żółtych *(corpora lutea)* w ogóle zgadza się z ilością jajek, choć nie brak wypadków, w których wykazać można mniejszą ilość jajek jak ciałek żółtych (co zresztą łatwém jest do wytłumaczenia).

Nadto uważał tenże badacz wypadki, w których ilość jajek przewyższała ilość ciałek żółtych, co obecnością kilku jajek w jednym pęcherzyku tłumaczyć potrzeba.

Daléj stwierdził Bischoff, że u zwierząt z macicą dwurożną *(uter. bicornis)* np. u psów zwykle znajdujemy w każdym rogu macicy takąż ilość jajeczek, jaką w jajniku odpowiedniéj strony jest ilość ciałek żółtych.

Ale dwa spostrzeżenia w wypadkach zgodne zwróciły na inne pole uwagę tego badacza. Rozbierając sukę świeżo zapłodnioną, znalazł był

*) W „Przeglądzie lek." z r. 1863 str. 175 jest skrócona o téj sprawie wiadomość, sięgająca owego czasu.

w prawym jajniku jedno a w lewym pięć ciałek żółtych, a mimo to jajka były rozdzielone równo między rożki macicy, tj. tak w prawym jak w lewym było ich po trzy. Opierając się na tych wypadkach, wyprowadził Bischoff wniosek, że jajko dostawszy się z jajnika do odpowiedniego rogu macicy może się przesunąć do przeciwległego. Mówiąc innemi słowy, przypuścił pewną siłę nie dającą się bliżéj oznaczyć, mocą któréj następuje rozdział jajek między rożki macicy.

Jak z doświadczeń na zwierzętach czerpała i czerpie nasza nauka liczne wiadomości, tak i spostrzeżenia wspomniane Bischoffa nie były bez tegoż skutku. Odtąd bowiem podobne wypadki uważać i badać zaczęto u kobiet. Adolf Kussmaul zebrał je, a przytaczając innych badaczy i własne uwagi, podzielił drogę jaką przesuwające się jajko przebywa na trzy rodzaje:

I. Jajeczko, przeszedłszy odpowiedni jajowód, może się przesunąć do przeciwległego kąta macicy.

II. W macicy jednorożnéj z niezupełnie rozwiniętym przyrożkiem jajeczko przechodzące z jajnika do rozwiniętego rogu należącego przesuwa się do nierozwiniętego przyrożka.

III. W prawidłowych nawet częściach rodnych jajeczko, przeszedłszy odpowiedni jajnikowi jajowód, przesuwa się do jajowodu przeciwległego i tamże rozwija.

Co do pierwszego. — Bardzo często przy oględzinach pośmiertnych znaleść można ciałko żółte z jednéj strony, gdy ślady po uczepieniu łożyska zajmują stronę przeciwną. Takie wypadki uważali Bischoff i Lange a najdokładniéj opisał Virchow. (*Gesammelte Abhandlungen.*)

Co do drugiego. — Spostrzeżenia Eschrichta i Dreiera stwierdzają możność przesuwania się jajka w sposób pod II. podany. Pierwszy z nich jeszcze przed Bischoffem (1832) znalazł przy oględzinach pośmiertnych macicę dwukomórkową (*uterus bilocularis*), w jajniku prawym ciałko żółte, a płód w komórce przeciwległéj.

Scanzoni w roku 1854 znalazł u osoby zmarłéj skutkiem krwotoku macicę jednorożną z nierozwiniętym po lewéj stronie przyrożkiem, który pękł w czwartym miesiącu ciąży. Mimo to w lewym jajniku nigdzie nie było świeżo pękniętego pęcherzyka Grafowego, gdy przeciwnie w prawym znalazł ciałko żółte 6 linii średnicy mające. Scanzoni mimo to że obcém mu było twierdzenie Eschrichta i Dreiera wyprowadził równobrzmiący wniosek, jakoby jajko z prawego jajnika pochodzące, przesunąwszy się przez prawy jajowód i prawą jamę zniekształconéj macicy, w końcu dostało się do lewego przyrożka.

Co do trzeciego. — Kussmaul podaje, co następuje: N. N., 30 lat licząca, silnie zbudowana i do ciężkiéj pracy przyzwyczajona, dopiero w 20 roku życia dostała po pierwszy raz miesiączkę, która wprawdzie powtarzała się regularnie co 4 tygodnie, ale była skąpa, połączona z morzyskiem i kurczami przybierającemi niekiedy cechę groźną. Dnia 20 października r. 1857 poszła za mąż i po krótkim czasie zaszła w ciążę. Podczas takowéj doznawała często nudności i bólów żywota, aż dnia 30 listopada silny krwotok z części rodnych zmusił ją do zaniechania pracy. Od tego czasu ból w krzyżach nie ustawał, a niekiedy dochodził do stopnia pozbawiającego ją przytomności. Ta dola ciągle się pogarszała, tak że dnia 20 grudnia wśród przypadów wyniszczenia i niedokrewności umarła. Dnia 14 grudnia przystąpiono do oględzin pośmiertnych. Najniższa część jamy brzusznéj była przepełniona krwią skrzepłą i płynną. W jednym ze skrzepów znaleziono jajeczko. Macica była powiększoną, a w lewym jajowodzie, tam gdzie tenże zapuszcza się w miąższ macicy, spostrzeżono przedarcie prowadzące do jajowatéj jamki. Równocześnie dała się rozpoznać mała wyniosłość na powierzchni przeciwległego znacznie powiększonego jajnika. Szyjka maciczna zatkaną była przezroczystym czopkiem śluzowym. Błonę śluzową macicy powlekała błona doczesna, blada, pokurczona, która w miarę oddalania się od ujścia wewnętrznego szyjki stawała się grubszą, tak że na dnie macicy dochodziła do 5 milim. grubości. Ściany macicy zgrubiałe, wewnątrz nie było krwi.

Prawy jajnik większy znacznie od lewego, mianowicie w miejscu wspomnianéj wyniosłości okazywał znaczniejszą grubość. Wyniosłość ta przez nastrzyknienie naczyń odznaczała się jaskrawością barwy. Mały, delikatną błonką powleczony otwór prowadził do wnętrza. Po przecięciu pokazało się, że to było ciałko żółte, obok którego

znajdowało się jeszcze drugie, ale znacznie mniejsze. Prawy jajowód był drożnym.

Lewy, mniejszy jajnik pokryty był dawniejszemi bliznami. Liczne przecięcia nie wykazały nigdzie ciałka żółtego. Natomiast odpowiedni jajowód, w bliskości macicy workowato wydęty, zawierał woreczek płodowy. Przez ujście maciczne nie można się było dostać do niego, przegrodę bowiem stanowiła — tam gdzie jajowód zapuszcza się w miąższ macicy — łożyskowata istota, należąca do części woreczka płodowego ku macicy zwróconéj. Po odczepieniu tego łożyska w znaczniejszéj rozległości można było szczeciną bez trudności dostać się przez ujście maciczne do wnętrza woreczka płodowego — takoż przez ujście brzuszne jajowodu.

Przedarcie zajmowało stronę woreczka ku macicy zwróconą, miało postać jajowatą, brzegi cienkie, ostre.

Zważywszy wszystkie podane wyżéj okoliczności, wnioskować należy, że N. N. zapłodnioną została w pierwszych 14 dniach października, ciąża przeto trwała mniéjwięcéj 8—10 tygodni. Ponieważ jajko rozwijało się w przeciwnéj stronie, a nie w téj, w któréj znaleziono ciałko żółte; ponieważ daléj nie można było wykazać związku między macicą a woreczkiem płodowym: przeto zwolennicy teoryi o przesuwaniu się jajka silne w tym wypadku znajdują poparcie. *(C. d. n.)*

Z zapisków do dziejów higieny i policyi lekarskiéj w Polsce,

zebranych przez prof. St. Janikowskiego.

Higiena publiczna obozowa.

Do dziejów policyi lekarskiéj wojskowéj kraju naszego udało mi się zebrać ledwo kilka drobnych ułamków z końca XVI i początku XVII wieku, które w niniejszém zestawiam.

I. W dziele Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, p. n. „O obronie koronnéj i o sprawie i powinności urzędników wojennych“, przydaném do „Ustaw prawa ziemskiego polskiego“ (Kraków 1579) znajdujemy ustęp taki [1]:

„Plugastwa żadnego w obozie nie mieć.

„Gdzieby obóz długo leżał czasu pokoju, tedy plugastwa, patrochy co dobytki biją, aby tego w obozie nie miotano, ale zakopywano.

„Także téż konie zdechłe aby od obozu odwłóczono dla smrodu, bo się ztąd ludzie zarażają, iże choroba i mór bywa. To jeżli żeby już czuć było, tedy się obóz ruszyć ma, póki smród nie będzie.“

W témże dziele pod nagłówkiem: „Co król Jego Mił. za urzędniki w wojsce potrzebuje.“ są wymienieni: „....... 9) doktor, 10) lekarz, 11) cyrulikowie.“ [2])

II. W „artykułach wojskowych“, ogłoszonych w r. 1577 z rozkazu króla Stefana w obozie pod Gdańskiem, czytamy między innemi:

„Bydła rzeźnicy w obozie bić nie powinni; trupy opodal chowane być mają; tamże i kloaki urządzić należy.“ [3])

III. W uniwersale tegoż króla O porządku wojskowym, wydanym w obozie pod Worońcem dnia 10 sierpnia 1581, znajdują się następujące godne uwagi ustępy:

„Plugastw żadnych i intestyma będących w obozie i przy obozie nie ma żaden wymiatać, ale albo ma daleko od obozu wywozić, albo głęboko — najmniéj na półtora łokcia one zakopywać. Także ścierwy wszelakie, gdyby komu bydlę iakie zdechło, ma ie każdy wywieść na mieysce, które od urzędu obwołane będzie; ktoby inaczey czynił, będzie karan wedle zdania Hetmańskiego.“ [4])

IV. Wreszcie z „artykułów Hetmańskich“ przez sejm 1609 r. uchwalonych wypisujemy tu następujące:

„Wojsko ma żyć skromnie, bez ubiegania się za liczbą potraw.....

„Wojsko ma się trudnić na leżach rycerskiemi zabawkami, iak przeiażdżkami, gonitwą do pierścienia, strzelaniem do celu, robieniem bronią, musztrą rekrutów.

„. . . . .

„Wszelkie nieczystości i śmiecie każdy przy swoim obozie głęboko zakopywać winien.“ [5])

Z powyższych kilku ułamków przekonać się można, że wodzowie nasi w owych czasach nie spuszczali z uwagi względów zdrowia wojska pod ich rozkazami będącego.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Postęp fizyologii w roku 1865 o ile ma związek z praktyką lekarską.

(Ciąg dalszy.)

Nad gorączką zastanawiali się więcéj teoretycznie Liebermeister *) i Wachsmuth **). Z ich prac wynika, że ubytek ciężaru ciała zależy

[1]) Wydanie K. J. Turowskiego. (Biblioteka polska) Kraków 1858, str. 175.

[2]) Tamże str. 145. — [3]) Pamiętniki do historyi Stefana, króla polskiego. Wydanie Edw. hr. Raczyńskiego. Warszawa 1830, str. 69. — [4]) Niemcewicza Zbiór pamiętników historyczn., tom IV, str. 110. — [5]) Starożytności polskie. Poznań, 1842, tom I, str. 37.

*) Klinische Untersuchungen über das Fieber und dessen Behandlung. Prager Vierteljahrsschr. 1865. — **) Zur Lehre vom Fieber. Archiv für Heilkunde, 1865.

w pierwszym rzędzie od gorączki, a w małéj tylko cząstce od towarzyszących zmian miejscowych, np. ropienia; nawet w gruźlicy ciężar ciała tylko o tyle się zmniejsza, o ile ta choroba gorączkę zrządza. Ilość wydzielonego mocznika jest w prostym stósunku do ubytku ciała, zatém do wzmagania się stanu gorączkowego.

Wyjątki spostrzegane w téj mierze tłumaczą się zgodnie z doświadczeniami Bischoffa i Voita uskutecznionemi na zwierzętach. Każda jednostka ma mieć swój pewien prawidłowy ciężar ciała, do którego tak w zdrowym jak i chorym stanie wrócić organizm dąży, jeżeli ten stan równowagi jest zwichnięty. Z tego wynika, że spotrzebowanie materyi nie jest w prostym stósunku do chwilowego ciężaru ciała: lecz że człowiek, którego ciało mniéj waży niż jego stósunki osobnicze (indywidualność) wymagają, skąpi wydatków materyi; zaś człowiek nadto ciężki téjże materyi nad miarę zużywa.

Chory gorączkujący, który już znacznie schudł, może przy zmniejszonéj gorączce mniéj materyi zużywać niż zużywał za zdrowia, a w razie gdy gorączka jest przerwaną, może nawet ciężar jego ciała się wzmódz; zawsze jednak więcéj materyi zużywa w takich razach, niżby zużywał będąc zdrowym przy równém schudnięciu.

Z tego widzimy, że gorączkujący może mniéj materyi stósunkowo zużywać niż zużywał w równym czasie za zdrowia; zkądże zatém pochodzi podwyższenie się jego ciepłoty? Powierzchnia jego ciała nie jest zmniejszoną, by módz sądzić, że mniéj ciepła wydaje. Że spokojnie leży i okryty jest, nic nie wyjaśnia; bo zdrowy człowiek, którego ciało jest nazbyt ciężkie, który zatém nadmiar istot pali, może się położyć do łóżka, okryć się i w ogóle zachować jak gdyby był chorym, a przecież ciepłota jego ciała się nie podwyższy.

Autorowie przerzeczeni znajdują się tu w kłopocie, z którego im trudno wyjść, choć dziś już to zadanie nie jest tak bardzo trudném, odkąd Berthelot[1]), którego pracę zresztą — jako wyłącznie teoretycznego znaczenia — pomijam, wykazał, że te same istoty w różny sposób ukwaszone różną ilość ciepła wydać mogą. Możemy zatém zgodzić się ze zdaniem już dawniéj przez Auerbacha wypowiedzianém, że podwyższenie ciepłoty w gorączkach ztąd pochodzi, że przemiana materyi w ustroju (gorzenie) jest jakościowo zmieniona. Co jednak powoduje tę zmianę w odżywianiu, musi pozostać przedmiotem przyszłych badań. Traube i Wachsmuth odwołują się tu — jak się to zwykle w takich razach dzieje — do nerwów; ale podczas gdy pierwszy wymaga ciągłego drażnienia, by mógł tężec, a przez to zwężenie się światła małych naczyń krwionośnych nastąpić, — myśli przeciwnie drugi o porażeniu nerwów (o ile go rozumiem) odżywczych.

[1]) Sur la chaleur animale. Gazette méd. de Paris 1865 i Journal de l'anatomie et de la physiologie, 1865.

Wzrost. — Berl już dawniéj ogony szczurów pozbawione skóry wkładał innym szczurom do tkanki podskórnéj, a te ogony tak tam przyrosły, że zabiwszy zwierzę po trzech miesiącach, można było przez jego naczynia krwionośne nastrzykać naczynia krwionośne przyrośniętego ogona. Teraz Berl[2]) dodaje, że taki ogon przyrośnie, choć się go naprzód przez trzy dni zachowa w ciepłocie 7—8° C., choć się go chwilowo ogrzeje do 57° C. lub oziębi do —16°. Nawet ogon zupełnie wysuszony — czy to w próżni, czy też przez ogrzanie do 100° C. — jeszcze przyrasta. *(C. d. n.)*

Hüter: Kateteryzacya krtani w śmierci pozornéj noworodków.

(Dokończenie. Zob. nr. 18.)

W pierwszym stopniu uczy doświadczenie, że dla obudzenia życia nic przedsięwziąć nie należy. Przy kaszlu i kichaniu wraca oddech, któremu towarzyszy jeszcze przez jakiś czas rzężenie; poruszenia serca są prawidłowe. Jeżli zaś oddech i poruszenia serca są rzadkie, dostateczném będzie użycie wiadomych środków trzeźwiących. Też same środki zazwyczaj wystarczają i w drugim stopniu śmierci pozornéj. W czasie ich użycia usłyszymy rzężenia, których początkowo przy rzadkim oddechu nie masz, a tém pomyślniejsze będzie rokowanie, jeżli się z niemi łączą kaszel, kichanie i wymioty. Jeżli zaś środki trzeźwiące i drażniące nie zdołają wzmocnić i wzmagać ruchów oddechowych tak dalece, żeby się dały słyszeć rzężenia, a przeciwnie zmniejsza się częstość oddechu i poruszenia serca, natenczas szukać należy przyczyn tego po części tylko w osłabionéj drażliwości odruchowéj, sprowadzonéj przez zatrucie zamartwiczne. Nie należy bowiem zapominać, że przedwcześnie wdychane płyny, które zalegają drogi oddechowe dziecięce, wpadającemu powietrzu niekiedy znakomite stawiają przeszkody. Konieczném zatém jest wskazaniem wydalenie owych płynów z dróg oddechowych, a następnie dopiero najstósowniéj uskuteczniać wdmuchiwanie powietrza atmosferycznego. Jeżli śluz zawala tylko nos, usta lub połyk, to wygarnienie śluzu zgiętym palcem małym lub drażnienie gardła piórkiem będzie dostateczne, albo uniesienie dziecka za nóżki, żeby śluz nagromadzony się wydostał. Gdy zaś płyn zawarty w połyku i oskrzelach składa się z śluzu porodowego, smółki dziecięcéj i krwi, natenczas tak silnie przylega do ścian połyku i oskrzeli, że w taki sposób i przy takiém położeniu nie wypłynie. Dla tego autor wprowadza cienki sprężysty cewnik, 1½ linii gruby, a 11 cali długi, z bocznemi dwoma otworami, do tchawicy i wdycha ustami przez górny otwór cewnika, poczém

[2]) Sur la greffe animale i Note sur quelques faits nouveaux de greffe animale. (Comptes rendus, 1865.

natychmiastowo wyjmuje cewnik. Już podczas wyjęcia go dziecię głębiéj oddycha, przyczém daje się słyszeć słabe rzężenie. W obydwóch dolnych otworach cewnika znajdziemy przylegający śluz zielonkowaty, ciągły, z małemi niekiedy cząsteczkami mazi serowatéj oraz małemi skrzepami krwi. Po oczyszczeniu otworków cewnika powtarza się niekiedy drugi i trzeci raz wprowadzenie tegoż wraz z wdychaniem. Następnie wprowadza się znów cewnik dla wdmuchiwania powietrza. Wprowadzenie cewnika jest łatwe. Po wygarnieniu nagromadzonego śluzu wsuwa się palec wskazujący prawéj lub lewéj ręki w usta do wejścia połyku, które tym sposobem się zamyka; drugą zaś ręką trzymając jak pióro cewnik, zaprowadza się aż do krtani i pod zasłoną palca wpuszcza i tak daleko posuwa aż czuje się opór; natenczas wyjmuje się palec wskazujący. Nakrywka głośniowa *(epiglottis)*, dodaje autor, nigdy w tych razach nie zamyka głośni, zawsze ona jest podniesioną.

W trzecim stopniu jeszcze bardziéj jest wskazaném oczyszczenie dróg oddechowych z płynów wdychanych, a następnie dopiero skutecznem się okaże wdmuchiwanie powietrza. Wszelkie drażnienia skóry i rozcierania są bezużyteczne.

Wdmuchuje się powietrze, które się ma w ustach, po nieco silnym wdechu. Po tym sztucznym wdechu powinien za każdą razą nastąpić sztuczny wydech. W tym celu naciska się jednocześnie z obu stron palcami na ściany klatki piersiowéj i bezpośrednio potém wykonywa się także nacisk na dołek sercowy dla uniesienia ku górze przepony. Takich wdechów potrzeba powtórzyć na minutę 10—12. Po niejakim czasie dziecko dobrowolnie oddycha; natenczas wstrzymać się należy z wdmuchiwaniem, aż powtórnie samo odetchnie. Skoro nie nastąpi samowolne oddychanie, to należy na nowo rozpocząć sztuczne oddychanie i tak długo powtarzać aż samowolne oddechy częściéj wrócą. Pomyślnym będzie znakiem, jeżli przytém usłyszymy rzężenie. W czasie sztucznego oddechu należy uważać, ażeby dziecię nie ochłodło. W tym celu zanurza się dość często dziecię w ciepłéj kąpieli, albo owija się w ciepłe chusty. Jeżeli nastąpią częstsze samowolne oddechy, wtedy można się spodziewać dobrego skutku po drażniących środkach, mianowicie po skrapianiu zimną wodą piersi i karku. Jeszcze skuteczniéj działa częste zanurzanie — na chwilę — dziecka w naczynie napełnione zimną wodą, następnie wkładanie natychmiastowe do ciepłéj kąpieli. Sztuczne oddychanie trzeba utrzymywać dopóty, dopóki jeszcze natrafimy na ślad bicia serca, ponieważ nie możemy z góry ocenić stopnia pobudliwości rdzenia przedłużonego. Spostrzeżenia Weesego i Maschki dowodzą, że ta długo utrzymać się nie może; noworodki bowiem przez niejaki czas w ziemi zakopane, odgrzebane przyprowadzono do życia. Dość liczne zdarzają się przypadki, że dopiero po kilku godzinach ciągłéj pracy udaje się życie obudzić.

Autor w jednym prrzypadku przy podaném leczeniu po 18 minutach pierwszy dopiero spostrzegł samowolny oddech. Trwało półtory godziny, nim oddech stał się regularnym.

(Monatsschrift für Geburtskunde.) *St. J.*

Schröder: O wartości różnych sposobów wymierzania konjugaty na żyjącéj.

W przypadkach, w których idzie o wywołanie porodu sztucznego przedwczesnego, głównie dwa czynniki uwzględnić należy: wielkość główki i największe ścieśnienie miednicy danéj. Co do pierwszego, objętość główki w różnych okresach ciąży jest znaną, chociaż się uchyla z pod ścisłego wymierzenia. Dla tego téż jest rzeczą pożądaną oznaczyć ściśle czynnik drugi, tj. największe ścieśnienie miednicy, które w przeważnéj ilości przypadków odnosi się do wymiaru prostego wchodu miednicy (konjugata). Autor rozbiera tedy używane w téj mierze sposoby, mianowicie: wniosek z wymierzania konjugaty zewnętrznéj *(c. externa)* i konjugaty skośnéj *(c. diagonalis)* na długość wewnętrznéj *(c. vera)*, nareszcie wymierzanie téjże bezpośrednio za pomocą narzędzia Van-Huerela i wykazuje rozmaite źródła błędów, jakie zachodzić mogą przy takiém wymierzaniu rozmaitych miednic, a to: prawidłowych, obszernych, ogólnie ścieśnionych, płaskich i krzywicowych (rachitycznych). Wyniki swych poszukiwań streszcza autor jak następuje:

1. Średnica *(diameter)* Baudeloqua nie ma bezwzględnéj wartości dla rozpoznania ścieśnienia miednicy, zupełnie jest nieprzydatna do ścisłego oznaczenia stopnia zwężenia i tylko przysługiwać może jako sposób do sprawdzania innych wymiarów.

2. Wymiar przekątni wchodu miednicy *(c. diagonalis)* ma wielką wagę dla oznaczenia stopnia ścieśnienia miednicy. Jeżli dwoma palcami nie dosięgnie wzgórka krzyżowego *(promontorium)*, natenczas konjugata wewnętrzna nie jest znacznie skróconą; jeżli zaś wymierzono przekątnią *(c. diagonalis)*, to od miary téj odciągnąć należy w miednicach ogólnie ścieśnionych 7‴, w płaskich $8\frac{1}{2}$, krzywicowych 9‴, aby otrzymać prawie dokładny wymiar długości konjugaty wewnętrznéj.

3. Chcąc sprawdzić liczbę tak otrzymaną i dojść do dokładnego — o ile można — oznaczenia długości konjugaty wewnętrznéj, należy użyć miednicomierza *(pelvimeter)* Van-Huerela. Według autora narzędzie to w nowszym czasie nie zostało zastąpione przez lepsze, gdyż użycie jego u ciężarnych nie prowadzi do błędów większych nad $\frac{1}{4}$ centymetra; u rodzących zaś, gdzie niedostatki tego sposobu są większe, wystarczy też i drugi z podanych sposobów do oznaczenia konjugaty.

(Monatsschrift für Geburtskunde 1867. Heft I.)
M.....z.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie jedenaste Towarzystwa lek. krak. z dnia 9 kwietnia 1867.

Prezes kol. Al. Kremer. — Obecnych członków 12.

Kol. Warschauer, jako sprawozdawca komisyi wysadzonéj na ostatniém posiedzeniu, złożonéj z kolegów: Bobrzyńskiego (przewodniczącego), Blumenstocka, Jaszczurowskiego, Oettingera i Warschauera, odczytał ułożony na posiedzeniach téjże komisyi projekt odpowiedzi na pytania magistratu miasta Krakowa odnośne do przeszłorocznéj epidemii cholery w mieście tutejszém. Pojedyncze ustępy tego projektu stanowiły przedmiot rozpraw i ostatecznie przyjęte zostały z małemi tylko odmianami, do których dały powód następujące uwagi pojedyńczych członków.

1) Z powodu wzmiankowanego w sprawozdaniu wniesienia cholery w roku 1849 przez wojska rosyjskie do Galicyi prezes nadmienił, że cholera w roku 1848 już grasowała w sąsiedniéj z Galicyą Gubernii podolskiéj.

Kol. Oettinger objaśnił, że komisya w sprawozdaniu swém umyślnie unikała wyrazów: zaduch *(miasma)* i przyrzut *(contagium)*, jako niezupełnie odpowiednich obecnym pojęciom o udzielaniu się chorób.

Kol. Riedmüller dodał, że w ciągu pięciu spostrzeganych przez niego epidemii cholery najwyraźniejsze było zawsze przenoszenie się téj choroby z miejsca na miejsce za pośrednictwem ludzi. W przeszłorocznéj epidemii w Galicyi pierwszy przypadek, który się pojawił w Sączu (zakończony śmiercią), dotyczył mieszkańca przybyłego z Berna, gdzie podówczas grasowała już cholera.

2) Pod względem wpływu miejscowości na rozwój cholery kol. Riedmüller kładł przycisk na szczególną zjadliwość przeszłorocznéj tutejszéj epidemii na Powiślu w bliskości tak zwanego portu, tj. w miejscu, dokąd zlewają się z kilku stron smrodliwe ścieki.

Kol. Jaszczurowski nadmienił według powziętych wiadomości prywatnych, że w przeszłym roku w Sandeckiém uderzający był fakt, iż miejsca wysoko położone wolne były od cholery, która tuż obok szerzyła się w nizinach

Prezes w Kamieńcu również spostrzegał, że epidemia najsilniéj panowała w części niższéj miasta i ztamtąd dopiero szerzyła się do wyżéj położonych.

Kol. Warschauer dodał, że w ogóle według Leberta cholera nie przekracza wysokości 2000 stóp nad powierzchnią morza.

Kol. Riedmüller nadmienił, że jednak cholera była w Szczawnicy, a kol. Blumenstock spostrzegał też chorobę tę w miejscach wyniosłych.

3) Co do pojedyńczych przypadów kol. Blumenstock oświadczył, że nie spostrzegał przypadów ze strony oka, o których pisze Graefe.

4) Wreszcie pod względem leczenia na zapytanie kol. Jakubowskiego co do azotanu srebrowego kol. Jaszczurowski oświadczył, że nie widział pomyślnych skutków z użycia tego środka.

Co do kalomelu kol. Oettinger nie uważał, aby ten przetwór wpływał na zmianę przebiegu choroby; kol. Warschauer zaś widział, że środek ten u dzieci powiększał wymioty, albo je wywoływał. Prezes z wielkich dawek kalomelu (2—4 gran.) spostrzegał dobre skutki. *St. J.*

Zamianowanie urzędowe.

Najwyższém postanowieniem z dnia 28 kwietnia rb. NPan zamianował dra Antoniego Rosnera, docenta prywatnego do chorób syfilitycznych i skórnych przy uniwersyt. w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem tychże przedmiotów.

Rozpisana posada

lekarza miejskiego w Tuchowie z roczną płacą 200 zł. w. a. Ubiegać się można po dzień 15 czerwca rb., przesyłając podania poparte dyplomem doktorskim i dowodem znajomości języka polskiego do urzędu kamery miasta Tuchowa.

Nekrologia.

W tych dniach zakończył żywot doczesny i długie cierpienia Józef Maliszewski, doktor medycyny i chirurgii. Nie znamy bliżéj wszystkich smutnych kolei, jakie przechodził i przebolał zgasły kolega; wiemy tylko, że rodem i wychowaniem był Krakowianinem; że w tutejszym uniwersytecie otrzymał stopnie naukowe; że czerstwe siły fizyczne i umysłowe poniósł na kresy ziemi polskiéj, by nieść pomoc lekarską bliźnim cierpiącym. Po kilkunastoletniéj pożytecznéj działalności w usłane świeżo a skromnie gniazdo domowe uderzył jak grom udar mózgowy, który rozbił ten cichy przytułek znojnéj pracy, ubezwładniwszy głównego jej wykonawcę i rzuciwszy go na łoże cierpień. Odtąd snuły się dni gorzkiego smutku — dni coraz czarniejsze, bo żadnym promieniem nadziei nie rozwidniane. Gdy przeniósł się do rodzinnego miasta, tu na ustroniu walcząc nadto z brzemieniem ciężkiém niedostatku rodzina z trwogą patrzała, jak duch jego powoli przygasał i siły stopniowo nikły, a w 52 roku życia nastąpił przedwczesny niestety zgon Nad grobem ronią łzy gorzkie żona i drobna dziatwa, jakoby nad potrzaskanym silnym pniem drzewa, co je miało karmić i być im podporą. Kto z niemi nie westchnie, nie podzieli ich żalu? Jest coś strasznie zniewalającego w ogromie niedoli!

Pokój popiołom biednego Łazarza!

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny dr. K. w Grodku. — Ogłaszanie wszystkich ustaw rządowo lekarskich dawniejszych przechodzi granice czasopismu naszemu zakreślone; ustawy świeże bywają umieszczane. Do zapoznania się z całym przedmiotem polecamy dzieła następujące:

M. Macher: Handbuch der k. österr. Sanitäts-Gesetze Graz 1853, 4 tomy. — Tenże autor wydaje p. n. „Handbuch der neuesten k. österr. Sanitäts-Gesetze“ uzupełnienia powyższego dzieła, których wyszły trzy tomy (Graz 1855—1864). obejmujące te prawa i rozporządzenia dotyczące rzeczy lekarskiéj, które wydane zostały w latach 1852—1863.

Ad. Schauenstein: Handbuch der öffentl. Gesundheitspflege in Oesterreich. Wien 1863.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dnia 21 bm. czternaste posiedzenie. — Porządek dzienny: Prof. Janikowski: Sprawozdanie z czynności sądowo lekarskich wykonanych w Warszawie w roku 1864.